

JÓZEF GRABOWSKI

ur. 1925; Mieszno, pow. Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Kolonia Czołna, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne

Życie codzienne przed wojną

Pamiętam, że przed wojną, krowa, taka jałówka, dwa lata i się ocieliła, to dobrze utrzymana i z cielęciem było dwieście złotych za nią. I świnia – sto pięćdziesiąt kilo czy coś – sto pięćdziesiąt złotych. Złotówka za kilogram świniny. Ale i siedemdziesiąt groszy za maciorę też było. Za kilo żywca. To rodzice kupili morgę olszyny wyciętej na drzewo. Bo olszyna od pnia się odradza, więc wycięta na drzewo, to tak. Bracia przed wojną rower kupili. Rower Kamińskiego. Sto trzydzieści pięć złotych kosztował. A sześcienny metr tej olszyny na opał, to specjalnie to było, bo do wędzenia kiełbas i tak dalej, to drzewo olchowe. Drzewo ma jakiś smak, jakiś dym przecież. Polska nawet eksportowała przed wojną to do Anglii. Jak bracia moi kupili rower, to jedenaście metrów sześciennych olszyny sprzedali. A później dla mnie ojciec rower kupił, to też koło stu złotych było. Ale nauczyciel zarabiał sto dwadzieścia złotych. Kierownik zarabiał pięćset złotych. A brat, który był w Warszawie, skończył tam prawo przed wojną, to dostał pięćset złotych tej odprawy. I pierwsza pensja jego. No, to kupił sobie aparat Kodaka i coś jeszcze, tego. No i te pięćset złotych.

U nas na wsi był do zęba taki, on handlował świńmi. Ale miał obcażki. To wyrwał mi zęba i koniec. A inne choroby to były zioła różnego rodzaju. Bolał cię brzuch, to piołun, napar z piołunu i już przestał boleć. Czy jakaś tam pokrzywa czy aloes. Jakieś kwiatki takie rosły i tak dalej. A jak dzieci się rodziły no to była akuszerka. Dyplomowana akuszerka była w Baranowie, tak. Nie mam pojęcia, czy trzeba było do niej jechać czy ona przyjeżdżała. To już się umawiały przecież. Ale znów, w rodzinie to też rodziła dziecko i nie mogła urodzić, i przy dziecku zmarła. No, też były wypadki.

Na wsi stolarzem mogłeś zostać, krawcem, szewcem. No a co? To były te zawody. Innych nie było. A jak się uczyłeś, to poszłeś do szkoły. O, ale przed wojną też było. Gmina, po prostu, kto się dobrze uczył, to z gminy trzy osoby musiały być w

gimnazjum. Ukończyć to gimnazjum. A najlepszy na studia. To znów z tej gminy, jedna osoba na studia musiała iść. Gmina fundusze miała. Przed wojną to z rodziny Ziarków chłopaki poszli do gimnazjum. To jeden później został księdzem, drugi prawnikiem, a trzeci po prostu wyjechał. Ale ten drugi, prawnik, to poszedł z armią i zatrzymał się we Włoszech. No i tam został nauczycielem i tak dalej. To ja byłem u niego w domu.

[Czy pamiętam jakieś wiersze ze szkoły czy piosenki z dzieciństwa?] No jasne, jasne, jasne. No to przecież do szkoły chodziłem. No to było za gąskami śpiewane, kółka były różańcowe, kółka były teatralne. Ja przypuśćmy w teatrze w trzeciej klasie to już grałem. Grosika grałem. I przyśpiewki ludowe, przecież ludzie śpiewali tam. „Za gąskami chodziła dziewczyna piękna jak zorze. Taką piosnkę nuciła: hula la, hula la, gąski moje, hula la, hula la, do domu. Opowiem ja wam troski swoje, lecz nie mówcie nikomu”. Tych przyśpiewek jest bardzo dużo, bardzo dużo. To chrzciny, wesela, to ludzie śpiewali. Podśpiewali pod figurą, pod krzyżem. Maj przyszedł, to każdy dzień echo leciało do nieba ze śpiewania. Były też takie pieśni pogrzebowe. No, to jak był pogrzeb, to jasne, że śpiewali.

Było kółko żywego różańca. No to mieli te kartki różańcowe i tak dalej. Mnie mamusia też zapisała do tego. A przypuśćmy ja też się dziwiłem, jak Józef Piłsudski zmarł, o, 35 rok, to i Żydzi też przyszli do kościoła. I też zdjął czapkę i koniec. No a z kolei, jak idziesz do Żydów, to musisz założyć czapkę. Ksiądz w Baranowie nazywał się Józef Tuz. A pamiętam jak była lekcja religii o niebie. To ja podniosłem palce. No to pytam się: „A proszę księdza, a czy Żyd pójdzie do nieba?”. No to ten ksiądz powoli odpowiada: „Każdy człowiek, który się urodził, a będzie sumiennie spełniał swoje obowiązki, wszyscy pójda do nieba. To i Żyd”. No, tak odpowiedział ksiądz. Ten ksiądz był taki wysoki. I gruby był. A dlaczego gruby i wysoki? Bo on zsiadłe mleko zawsze jadł z kartoflami na kolację, tak mówił.

Pamiętam, że jak do szkoły chodziliśmy w Baranowie, to też miał pięć psów i przed szkołą po prostu, coś tam pan kierownik szkoły mu dał, jakieś pieniądze, i on pokazywał sztuki, teatr. Magik taki, z psami, no. Różne skoki i tak dalej. My, żeby pojechać – jeszcze na Niwie, jak byłem w szkole – to żeby pojechać na wycieczkę, to zbieraliśmy kamienie. Po drodze, gdzie spotkasz kamień, to przynies i rzuć. Przynies i rzuć. I to się rzuciło, te kamienie. Tego było dwa metry sześciennych. A budowano szosę Lublin–Warszawa, te kocie łby były potrzebne. I to było dziewięć złotych za metr sześcienny kamienia. To za dwa metry dostałem osiemnaście złotych. Jeszcze pamiętam, że za wejście na wieżę w Kazimierzu trzeba było zapłacić dziesięć groszy czy pięć groszy. Mnie się zdaje, że dziesięć groszy od osoby trzeba było zapłacić, żebyś mógł wejść. Jeszcze liczyłem, żeby coś zostało z tych osiemnastu złotych, bo trzeba było Sybillę w Puławach też zobaczyć, w muzeum też trzeba było zapłacić, no. Przed wojną to byłem raz w Kazimierzu na wycieczce i Sybillę w Puławach widziałem.

Ja kąpałem się w Wieprzu i mało mnie nie utopił tam jeden. Bo ja umiałem dobrze

pływać na znak. Więc dopływam, a on mnie odepchnął. I musiałem później po ubranie kawałek spłynąć, bo tam był zakręt. I trzeba było już płynąć z wodą. Dopiero przejść. Tak to mało się nie utopiłem.

Wszystkie moje wspomnienia z dzieciństwa są dobre. Nie ma złych. A że się topiłem, no to topiłem się, ale cały jestem, no.

Pamiętam, były pożary przed wojną. Albo jak burza powstała, to czasem ktoś podpalił własne, bo za stare budynki dostawał fajerkasę. Jak był ubezpieczony, to dostawał parę złotych. Różne to były podejścia do tego życia.

Data i miejsce nagrania	2010-11-28, Nowy Jork
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"